



tekst

**KS. TOMASZ
GIERASIMCZYK**

redaktor wydania

Piszemy dziś sporo o służbie Bożym bp. Wilhelmie Plucie. Setna rocznica jego urodzin zobowiązuje. Jak widać tuż obok, zobowiązanie to czują nie tylko kościelne środowiska. Dobrze będzie, jeśli ten rok, Rok Biskupa Wilhelma Pluty, istotnie stanie się dla nas inspiracją do głębszego spojrzenia na życie w rozmaitych jego wymiarach: osobistym, rodzinnym, obywatelskim i kościelnym. Na tym zależało służbie Bożemu, który wszędzie dostrzegał Boże powołanie do świętości i sam na to powołanie odpowiadał. A żył w niełatwych czasach. Skoro więc można było wtedy, można i teraz.

Sejmik Województwa Lubuskiego ustanowił rok 2010 Rokiem Biskupa Wilhelma Pluty. Okazją jest setna rocznica urodzin wybitnego duszpasterza.

Radni podjęli tę uchwałę już 21 grudnia podczas sejsji, której gościem był bp. Stefan Regmunt. Sejmik wyraził w ten sposób szacunek i uznanie dla pracy bp. Wilhelma Pluty przy powojennej odbudowie lokalnego Kościoła oraz integracji społecznej ziem zachodnich. Podkreślił też troskę służby Bożego zwłaszcza o rodziny. Jej znakiem było m.in. pierwsze w Polsce duszpasterstwo rodzin. Jak podkreśla pomysłodawca uchwały, Henryk Maciej Woźniak, senator PO z Gorzowa Wlkp., przypomnienie, że świętość rodziny była dla bp. Pluty najwyższą wartością, jest szczególnie istotne dziś, kiedy województwo lubuskie zajmuje trzecie miejsce w rankingu rozwodów. Dlatego w tym roku zaplanowano m.in. publikacje i wystawy poświęcone biskupowi. Część wydarzeń miałyby się odbyć w powstającym Instytucie im. bp. Wilhelma Pluty, który mieści się w dawnej gorzowskiej rezydencji biskupiej.

Sługa Boży bp Wilhelm Pluta w latach 1958–1972 był biskupem ówczesnego ordynariatu gorzowskiego, a w latach 1972–1986 pierwszym biskupem diecezji gorzowskiej.

xtg



ARCHIWUM DIECEZJI

Bp Wilhelm Pluta zginął 22 stycznia 1986 roku w wypadku samochodowym. Obecnie trwa diecezjalny etap procesu beatyfikacyjnego

Gorzowska rezydencja biskupów powraca do świetności

Instytut z LRPO

Marszałek województwa lubuskiego Marcin Jabłoński i biskup zielonogórsko-gorzowski Stefan Regmunt podpisali umowę o adaptacji gorzowskiego pałacu biskupów na cele działalności Instytutu im. bp. Wilhelma Pluty.

Projekt wszedł do Lubuskiego Regionalnego Programu Operacyjnego. Całkowita wartość remontu rezydencji wynosi ponad 6 mln zł, zaś dofinansowanie z LRPO przekracza 5 mln zł. – To przedsięwzięcie wpisuje się w proces budowania tożsamości naszego regionu – podkreślił marszałek. – Dbając o infrastrukturę techniczną, nie chcemy zatracić wrażliwości na wartości kulturowo-historyczne, zwłaszcza gdy pracujemy nad „strategią marki” – dodał, przypominając, że umowa koresponduje z uchwałą sejmiku lubuskiego ogłaszającą rok 2010 Rokiem bp. Wilhelma Pluty.



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Umowę podpisano 30 grudnia w Zielonej Górze

W domu przy ul. 30 stycznia rządcy gorzowskiego Kościoła rezydowali od końca ostatniej wojny do 1992 roku. Z czasem stan obiektu stawał się coraz gorszy. Dlatego jeszcze niedawno diecezja chciała go sprzedać. Bp Stefan Regmunt postanowił jednak zatrzymać zabytek. – To znak dziedzictwa Kościoła – tłumaczy, uznając podpisanie umowy za bardzo ważny fakt dla wszystkich diecezjan. – Po wojnie tworzyła się tu rzeczywistość przez usługę administratorów i biskupów. Oni zarządzali, w sensie kościelnym, jedną siódmą Polski – dodaje. Teraz dom będzie prowadził działalność edukacyjną, badawczą i kulturalną. Jak zapowiada ks. Ryszard Tomczak, szef instytutu, prace zakończą się w listopadzie. Zabytek z przełomu XIX i XX wieku to dwie połączone wille, dawna własność przemysłowców Roberta i Maxa Bahrów.

xtg

Kolędy na Dolny Śląsk



Chór Con Anima z parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Żarach

ZIELONA GÓRA. W lubuskich eliminacjach do XVI Ogólnopolskiego Festiwalu Kolęd i Pastorałek w Będzinie wzięło udział ponad pół tysiąca uczestników: solistów, duetów, zespołów i chórów. – Występują tu amatorzy, ale dzięki temu śpiewają z ogromną pasją i przyjemnością – mówi Wiktor Sędziński z Regionalnego Centrum Animacji

Kultury w Zielonej Górze. Na finał 7 stycznia do Będzina pojadą: Międzyrzecki Chór Kameralny, dziewczęcy chór „Credo” z Bytomia Odrzańskiego, kapela folkowa „Każdy sobie” z Boguszyca, kwartet żeński „The Sound of Music” ze Śliwnika, duet Daria i Magdalena Matysik z Nowej Soli i solistka Monika Jakuszewicz z Grabkowa.

Śpiew przed świętem

ZIELONA GÓRA. Na IV Diecezjalnym Festiwalu Kolęd i Pastorałek 19 grudnia w kościele pw. św. Alberta Chmielowskiego śpiewało blisko 450 kolędników. Festiwal organizuje tutejszy oddział Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.

Laureaci to: Chór Szkolny ze Szkoły Podstawowej w Szprotawie (grupy duże), zespół Mała Śpiewogra z Torzymia (grupy małe) i Karolina Szerwińska z Dobiegniewa (soliści). Festiwalowi patronował bp Stefan Regmunt.



Pierwszy raz na festiwalu wystąpiła schola Cantate Deo z parafii pw. św. Stanisława Biskupa we Wschowie. Scholę prowadzi saleszanka s. Lucyna Gocyła

Oplątek i coś jeszcze

PARADYŻ. Kapłański oplątek zgromadził 19 grudnia księży z całej diecezji. Spotkanie było okazją nie tylko do modlitwy i życzeń. Bp Stefan Regmunt poinformował tu oficjalnie, że Stolica Apostolska przedłużyła o dwa lata posługę bp. Pawła Sochy, który osiągnąwszy wiek emerytalny, oddał się do dyspozycji Ojca Świętego. Były też nominacje. Najpierw wyróżniono osobę świecką. Odnaczenie Zasłużony dla Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej otrzymał Krzysztof Jurec (na zdjęciu), od 25



lat kierowca biskupów. Potem 17 księży przyjęło godność kanonika R.M., a kanonikiem gremialnym zielonogórskiej kapituły kolegiackiej został ks. Grzegorz Cyran z kurii biskupiej.

Dzień aniołów



Anioły z klas I i II b SP 17 w Zielonej Górze. Potem były tu klasowe wigilie i szkolne jasełka

ZIELONA GÓRA. Ubrani na biało byli tu tego dnia wszyscy: dyrektor, nauczyciele, panie z sekretariatu, no i oczywiście uczniowie. A do tego u ramion wyrastały im skrzydła. Tak wyglądał 22 grudnia I Zielonogórski Dzień Anioła w Szkole Podstawowej nr 17. – Przed przerwą świąteczną chcemy w anielskich nastrojach pożegnać się ze szkołą i przygotować do

Bożego Narodzenia – mówi dyrektor Jarosław Skorulski. Ten pomysł „Siedemnastka” zrealizowała u siebie już rok temu. Teraz podjęty go też inne szkoły. – Cieszymy się, bo było ich co najmniej osiem – mówi katechetka Małgorzata Jaskuła.

Będą czytać słowo

GORZÓW WLKP. 16 nowych lektorów ustanowił bp Paweł Socha 20 grudnia w kościele pw. Niepokalanego Poczęcia NMP. Uroczysta liturgia (na zdjęciu) była finałem kursu lektorskiego, który prowadził tutejszy wikariusz ks. Krzysztof Hojzer. – Ale dykcję ćwiczyliśmy z proboszczem ks. Witoldem Andrzejewskim, który był kiedyś aktorem – mówią Piotr Gorczyca z gorzowskiej parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego i Michał Benczyński z parafii katedralnej. Nowi lektorzy będą mogli podczas liturgii czytać słowo Boże.



25 lat „Maksymiliana”

GORZÓW WLKP. Ćwierć wieku istnieje już parafia, której patronuje św. Maksymilian Maria Kolbe. Rocznicowemu świętowaniu 27 grudnia przewodniczył bp Stefan Regmunt. Przed Mszą św. wyświetlono archiwalny film o najważniejszych wydarzeniach z życia parafii. Erygował ją w 1984 roku bp Wilhelm Pluta, ustanawiając tu proboszczem nieżyjącego już ks. Jana Pikułę.

– Osiedle miało mieć 48 tys. mieszkańców. To był pierwszy kościół dla tej części miasta – wspomina zaangażowany w budowę Mieczysław Kufel. Świątynia jest już gotowa, choć planowane



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Po liturgii wierni mogli uczcić relikwie patrona parafii

są pewne modernizacje. – Ale najważniejsze, żeby tu był ten żywy Kościół – mówi proboszcz ks. Ryszard Przewłocki.

Dowodem na to, że życia w parafii nie brakuje, było m. in. rocznikowe wydanie gazetki parafialnej „Maksymilian”.

Zmarł kapłan

BACZYNA. 30 grudnia zmarł nagle w wieku 57 lat ks. kan. Konrad Grobys, długoletni proboszcz miejscowej parafii pw. śś. Apostołów Piotra i Pawła. Liturgii pogrzebowej w kościele i na cmentarzu komunalnym w Baczyźnie 4 stycznia przewodniczył bp Paweł Socha.

Boże Narodzenie na bluesowo

NOWA SÓL. W kościele pw. św. Antoniego 2 stycznia kolędował zespół Gedia Blues Band, działający przy nowosolskim zakładzie Gedia S. A. Polska. – Pierwszy raz gramy kolędy. Wykonamy je w bluesowej, rockowej i jazzowej aranżacji – wyjaśniał tuż przed koncertem muzyk Jan Koziół. W noworocznym koncercie z Gedia Blues Band wystąpili gościnnie puzoniści, trębacz i saksofoniści z orkiestry Ferma-

ta Band z nowosolskiej parafii pw. św. Józefa Rzemieślnika.

Agnieszka Tyszkiewicz z Gedia Blues Band



MAGDALENA KOZIEL

Anielski koncert

ROKITNO. „Anieli w bieli”, czyli poszerzona specjalnie na kolędowanie schola parafii w Przylepie, koncertowali 3 stycznia w tutejszej bazylice. Zespół zaprezentował tradycyjne kolędy we współczesnym ujęciu.

– Ten projekt realizujemy już trzeci rok – mówi autor aranżacji, pianista i kierownik muzyczny zespołu Piotr Sawicki. Zebrane po koncercie datki przeznaczono na cel charytatywny.



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Sekcja rytmiczna „Aniołów w bieli” była bardzo rozbudowana

Zjazd formatorów

PARADYŻ. Spotkaniem i wymianą doświadczeń zaczęli nowy rok rektorzy, ojcowie duchowni i dyrektorzy ekonomiczni wyższych seminariów duchownych trzech diecezji metropolii szczecińsko-kamieńskiej. Obok formatorów z Koszalina, Szczecina i Paradyża obecny był też zarząd WSD Misjonarzy Oblatów w Obrze. Zjazd trwał od 2 do 3 stycznia.

Kolędowi Gorzowiaczy



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

GORZÓW WLKP. Zespół Tańca Ludowego „Mali Gorzowiaczy” kolędował w gorzowskich kościołach. – Występujemy tak od kilku lat – mówi kierownik artystyczny Maria Szupiluk. 3 stycznia były to kościoły pw. Chrystusa Króla (na zdjęciu) i Pierwszych Męczenników Polski, a 10 stycznia koncerty zaplanowano w kościołach pw. św. Wojciecha (po Mszy św. o godz. 12.00) i pw. Podwyższenia Krzyża Świętego (po Mszy św. o godz. 18.00).

zapowiedzi

Rocznica i synod

Z okazji 100. rocznicy urodzin bp. Wilhelma Pluty **22 stycznia** w katedrze gorzowskiej odbędzie się spotkanie modlitewne z udziałem kapłanów metropolii szczecińsko-kamieńskiej. Tego dnia zostanie też uroczystie rozpoczęty Synod Metropolitalny.

godz. 10.30 – adoracja Najświętszego Sakramentu

godz. 11.00 – konferencja: „Duchowość sługi Bożego bp. Wilhelma Pluty” (bp Paweł Socha)

godz. 12.00 – Msza św. (metropolita szczecińsko-kamieński abp Andrzej Dzięga)

godz. 14.30 – nieszpory (biskup koszalińsko-kołobrzeski Edward Dajczak)

godz. 15.00 – Otwarcie Synodu Metropolitalnego

Opłatek Radia Maryja

Rodzina Radia Maryja zaprasza na diecezjalne spotkanie opłatkowe **16 stycznia** po Mszy św. o godz. 11.00 w sanktuarium w Rokitnie

Bachurim z Nowej Soli

Cały czas coś grają

Trzej bracia mają dopiero po naście lat, **ale ich granie brzmi już całkiem dojrzałe.**

Na ogół wystarczą im dwie gitary i djembe, czyli afrykański bęben, ale czasem wyciągają też puzon czy akordeon. Mogą grać zresztą nie tylko akustycznie, bo potrafią także szarpnąć struny elektrycznych gitar. Grają rocka i reggae. Bachurim to powstający zespół braci Kiragów z Nowej Soli.

– Nazwa po aramejsku znaczy „chłopcy” – tłumaczy najstarszy 17-letni Piotr. Razem z nim Bachurim tworzą jeszcze Bogumił i Stanisław. – Gdy występuje z nimi siostra Marysia, wtedy zespół nazywa się Bachurim Plus – śmieje się tata.

Ostre granie

Skąd starożytny język aramejski u nastolatków? To język Jezusa Chrystusa, a On jest tym braciom bliski. Ich rodzice – Tomasz i Małgorzata – od 20 lat są we wspólnocie Drogi Neokatechumenalnej. W neokatechumenacie wychowuje się też ich dziewięcioro dzieci, a więc i muzykujący bracia. To na Drodze kształtowała się muzyczna wrażliwość chłopaków. Inspiracją był także znany chrześcijański zespół 2Tm 23, czyli popularny „Tymoteusz”. Jego muzycy to też neokatechumeni (wśród nich jest Robert Friedrich „Litza”, z którym wywiad ostatnio publikowaliśmy). Grają ostro, co wpływa na gust Bachurim.

– Miałem pięć lat, gdy słuchałem pierwszej płyty „Tymoteusza”. I to tej najcięższej.



Muzyka w tym domu towarzyszy też rodzinnej modlitwie
PONIŻEJ:
Od lewej: Piotr, Bogumił, Stanisław



ZDJEŃCIA KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Więc od dziecka przesiąknęłam taką muzyką – mówi Piotr. Gra na gitarach i śpiewa. Słucha różnej muzyki. W zasadzie chrześcijańskiej, choć nietypowej. – Jestem za metalem i rockiem – wyznaje. – Ale czasem człowiek potrzebuje czegoś lżejszego: reggae albo jazzu, którego słucha tata. Nic mnie natomiast nie ciągnie w stronę hip-hopu, techno czy popu – dodaje.

14-letni Bogumił podziela gust brata. Gra na instrumentach perkusyjnych. Z djembe jest za pan brat. Pierwsze rytmy wybijał właśnie na wspólnotowych liturgiach. Jednak marzy mu się perkusja z prawdziwego zdarzenia. Nie elektryczna, ale taka z autentycznymi bębnami i talerzami. Na razie rodzina nie może sobie pozwolić na drogi instrument, ale młody adept perkusyjnej sztuki nie zniechęca się i ćwiczy, gdzie się da. Choćby samymi pałeczkami.

Kamienna próba

Najmłodszy Stanisław jak na swoje 13 lat na gitarze gra znakomicie. Nie pamięta, kiedy po raz pierwszy wziął instrument do ręki. Najpierw akordów uczył go tata, potem Staś skończył szkołę muzyczną.

A poza tym gra jeszcze na puzonie w znanej – nie tylko w mieście – Parafialnej Orkiestrze Dętej „Fermata Band” z parafii pw. św. Józefa Rzemieślnika i daje sobie też radę z harmonijką ustną czy akordeonem. – Gra na wszystkim, co weźmie w ręce. Boję się dać mu kij od szczotki – żartuje mama. Ale całkiem niedawno muzyczne umiejętności Stanisława stanęły pod znakiem zapytania. Na wakacjach w Beskidach uderzył go w głowę kamień wylatujący spod dużej kosiarki. – Stracił mowę i miał sparaliżowaną prawą stronę ciała – wspomina tata. – Lekarze mówili, że rehabilitacja będzie długa, a skutki nieznanne, ale już po tygodniu wyszedł ze szpitala i potrafił mówić – dodaje. Jednak do pełnej sprawności wciąż dochodzi. Mimo to gitarowe riffy wykonuje bardzo dobrze.

Pewien problem

Bachurim grają utwory z repertuaru „Tymoteusza” czy zespołu o nazwie 40 i 30 na 70, ale próbują też sami komponować muzykę i opracowywać własne teksty. – Pismo Święte to najbardziej aktualne źródło – zapewnia Piotr. Pierwszy raz wystąpili w parafii na koncercie z okazji Dnia Matki. Staś napisał słowa piosenki. Refren leciał tak: „Mamę mam, nie wiem jak ty, ale ja ją kocham”. Potem były festiwal muzyki chrześcijańskiej w Nowej Soli i parafialny festyn. Teraz najczęściej grają z parafialną scholą.

– Cały czas coś gramy, ale może nie tak konkretnie, bo nie mamy sprzętu – mówi o największej bolączce zespołu Piotr. Może znajdzie się ktoś, kto pomoże młodym talentom rozwiązać ten problem? Ale na razie muzyka to po prostu rodzinna pasja. Nie tylko braci. Ich siostry też są muzykalne. Marysia wokalny debiut ma już za sobą, a Klara uczy się grać na pianinie w szkole muzycznej. – Wszystko jest na dobrej drodze – mówi Piotr.

Ks. Tomasz Gierasimczyk

100. rocznica urodzin bp. Wilhelma Pluty

Tam wszystko się zaczęło

Bez wątpienia na **ludzkie życie wpływają dom rodzinny, szkoła i parafia**. Gdzie żył, uczył i modlił się sługa Boży?

Z domu rodzinnego wyniósł najwięcej, dlatego przez całe swe pasterskie życie wskazywał na rodzinę, jej rolę i funkcję w życiu narodu i Kościoła – mówił w 2001 roku abp Józef Michalik na gorzowskiej uroczystości poświęcenia pomnika i ogłoszenia procesu beatyfikacyjnego bp. Wilhelma Pluty.

Katolickie wychowanie

W Kochłowicach na Górnym Śląsku 9 stycznia 1910 roku w domu Piotra i Agnieszki Plutów na świat przyszedł Wilhelm. Był trzecim z dziewięciorga dzieci. Ojciec był sztygarem w kopalni. „Osobowość ojca bardzo mocno oddziaływała na młodego Wilhelma. Piotr Pluta był człowiekiem wielkiej prawości i pracowitości, cieszył się dużym poważaniem wśród górników” – czytamy w albumie „Zatroskany Pasterz”, opracowanym przez ks. Andrzeja Brenka. Młody Wilhelm był zafascynowany swoim



Z rodzicami i siostrą Jadwigą, rok 1911

ojcem. Chciał nawet podjąć naukę w Akademii Górniczej. Matka zajmowała się domem. Mimo wielu obowiązków codziennie uczestniczyła we Mszy św. i – podobnie jak ojciec – należała do grup apostołskich i modlitewnych przy parafii. „W każdą niedzielę wraz z dziećmi brała udział w popołudniowym nabożeństwie. Znajdowała też czas na lekturę książek o tematyce religijnej, prasy katolickiej i literatury polskiej” – pisze ks. Mariusz Kołodziej na stronie internetowej Archiwum Archidiecezjalnego w Szczecinie.

Idę do seminarium

Na życie religijne rodziny Plutów wpływ wywierali księża kochłowickiej parafii. Wśród nich był wieloletni społecznik i gorliwy duszpasterz ks. Ludwik Tunkel. „Zwracał on uwagę na potrzebę systematycznego wychowywania młodych do małżeństwa i życia rodzinnego oraz na stałą formację małżonków” – pisze ks. Kołodziej. Z kolei ks. Franciszek Szulc fascynował miłością do kapłaństwa i oddziaływał na młodych przez kierownictwo duchowe. – Jako kleryk brat więcej przebywał na plebanii u ks. Franciszka niż w domu – wspomina Bronisława Żak, mieszkająca dziś w Koszęcinie najmłodsza siostra bp. Pluty.

Gdy młody Wilhelm rozpoczął edukację, nie było w okolicy polskiej szkoły. W 1916 roku poszedł więc do niemieckiej szkoły ludowej w Turzokolonii. Potem było gimnazjum. „Te lata przypadły na bardzo trudny i burzliwy okres I wojny światowej, powstań śląskich, tworzenia struktur administracyjnych państwa polskiego oraz powołania do życia pierwszego polskiego gimnazjum w Katowicach im. Adama Mickiewicza”,



Wilhelm Pluta z matką w oknie rodzinnej kamienicy w Kochłowicach, rok 1923

zapisano w albumie „Zatroskany Pasterz”. Następnie Wilhelm Pluta wstąpił w 1929 roku do Wyższego Seminarium Duchownego dla Diecezji Śląskiej w Krakowie. – Pobożność brat wyniósł z domu, ale powołanie to jego wybór. Długo nic nie mówił rodzicom – wspomina Bronisława Żak. – Ojciec chciał, aby Wilhelm, tak jak on, pracował w kopalni. Brat nawet pojechał zgłosić się na Akademię Górniczą, ale jak wrócił, to zaraz powiedział mamie: „Mamo, nic z tego nie będzie. Idę do seminarium”. Rodzice cieszyli się i nie mieli nic przeciw temu – dodaje siostra.



Krzysztof Król

Zdjęcie maturalne, rok 1929

Nasz dom rodzinny



BRONISŁAWA ŻAK

NAJMŁODSZA SIOSTRA BP. WILHELMA PLUTY

– Nasi rodzice bardzo się kochali. Nigdy nie słyszałam w domu awantury. Mama rządziła w domu, a tata ciężko pracował. Byli bardzo religijni i od dziecka byliśmy wychowywani w duchu wiary. Do kościoła mieliśmy

pół godziny drogi, ale mama codziennie, czy zima, czy lato, szła na godzinę 6.30 na Mszę św. Pamiętam z opowiadań starszego rodzeństwa, że zimą tata chował mamie buty, żeby nie szła w takie mrozy. Ale i tak zawsze znalazła. Z rodzicami nie tylko uczestniczyliśmy w niedzielnej Mszy św., ale i w nabożeństwach. Tradycją było, że tata zabierał nas na odpusty do Świętochłowic w uroczystość św. Piotra i Pawła, do Hajduk we Wniebowzięcie NMP, do Zgody na św. Józefa i do Wirka na św. Wawrzyńca. A z mamą jeździliśmy na pielgrzymkę do sanktuarium maryjnego w Piekarach Śląskich. Do naszego domu często pukali biedni i bezrobotni. Wiedzieli, że zawsze dostaną coś do jedzenia. Brat to wszystko widział i sam taki był. Mama zmarła jeszcze przed wojną, a tata zaraz po. Gdy miałam 17 lat, zamieszkałam u brata na plebanii w Wirku, gdzie był proboszczem. Na probostwie było bardzo ubogo. Zawsze mówił: „Popatrz na tych, co mają gorzej od nas”. Pamiętam, jak kiedyś zapytał mnie, ile kosztuje bochenek chleba. Odliczył potrzebną sumę i powiedział, żebym kupiła piętnaście. Wieczorem zabraliśmy chleb i poszliśmy do ubogiej dzielnicy. On tam wszystkich znał. Kiedy szliśmy ulicą, mówił: „Zapakuj tu i daj im chleb, bo tu ojciec nie wrócił z wojny, tam jest duża rodzina, a tam ktoś choruje na gruźlicę”. Oczywiście, to nie było jednorazowe wydarzenie.

24 godziny z CZUW

TAIZÉ W POZNANIU. Młodzi z naszej diecezji modlili się z **tysiącami rówieśników** z różnych stron Europy.

tekst i zdjęcia

MAGDALENA KOZIEŁ

mkoziel@goscniedzielny.pl

Na pierwszy rzut oka Poznań nie robi wrażenia obłożonego miasta. Ulice przejezdne, korki zwyczajne. Dojeżdżam pod hale Międzynarodowych Targów Poznańskich bez najmniejszego problemu. Trochę więcej policji, helikopter krążący nad centrum i grupki młodzieży spieszącej do wejścia na MTP dają dopiero znać, że w mieście dzieje się coś niezwykłego. Zaczyna się właśnie Europejskie Spotkanie Młodych, od ponad 30 lat prowadzone przez Eklezjalną Wspólnotę Taizé.

Silence znaczą cisza

Tłumy młodych w hali numer siedem właśnie kończą jeść gulasz z ryżem i spieszą do swoich miejsc modlitwy. Za kilkanaście

minut zacznie się czuwanie, pierwsze podczas tego kilkudniowego spotkania. Odnajduję halę, w której mają wraz z Włochami, Rumunami i Słowakami modlić się Polacy. Te olbrzymie pomieszczenia, służące zwykle promocji najróżniejszych towarów, stały się dziś zaciszem, w którym bracia z francuskiej wspólnoty zapraszają młodych do modlitwy. Już za chwilę przy medytacji Słowa Bożego i śpiewie kanonów odbędzie się tu promocja rzeczywistości duchowej. Na zwisających z sufitu materiałach zawieszono ikony, wszędzie panuje półmrok i palą się świece. W centrum ikona Jezusa o wschodnich rysach. To nawiązanie do wydanego na to spotkanie listu, który brat Alois, przełożony wspólnoty z Taizé, napisał z Chin. U stóp „chińskiego” Chrystusa – Jasnogórska Pani. Organizatorzy chodzą z napisami „silence”. To miejsce szczególne. Tu właśnie przez pięć dni będą się modlić ludzie z różnych stron Europy. A mnie czeka teraz karłołomne zadanie. Muszę w tym gromadzącym się tłumie odnaleźć ludzi z naszej diecezji.

Nadzieja na lepsze

Do Poznania przyjechały grupy m.in. z Głogowa, Gorzowa Wlkp., Żar i Zielonej Góry. Na szczęście są telefony, a przy wejściu wisi wielka czerwona wstęga. Aż się prosi, by się pod nią umówić na spotkanie.

Pierwsza dociera do mnie grupa z Głogowa. Lokują się w zwyczajnym Taizé na podłodze. Przed nimi rzędy tak samo siedzących i klęczących na własnych kurtkach, poduszkach, kocach i karimatach. Z około trzydziestki młodych ludzi przyjechał o. Paweł Zyskowski CSSR, redemptorysta z głogowskiej parafii pw. św.



W halach Międzynarodowych Targów Poznańskich od 29 grudnia do 2 stycznia modliło się około 30 tys. ludzi

Klemensa Dworzaka. – To szansa dla młodych, by tu spotkali Jezusa w ciszy, na modlitwie i w drugim człowieku – mówi. Obok siedzą Jakub Trzaniec i Rafał Basiński. Głogowianie na Europejskie

Spotkanie Młodych przyjechali po raz pierwszy. Są przekonani, że sednem tych dni jest modlitwa. – Od dzieciństwa miałem wpajane, że modlitwa jest najważniejsza i można nią zwalczyć wszystko.



Kacper Marek z Gaworzyc i Jakub Rzepa z Głogowa lubią muzykę i dobrą zabawę, ale Boga szukają w ciszy. W tle ikona „Jezus z Przyjacielem”



Konrada Marka z Gaworzyc i Piotra Walczaka z Głogowa przyjęła Agnieszka Rottmann. Sama była kiedyś w Taizé

ania



Moim zdaniem to, że tyle młodych ludzi razem się modli, jest jak najbardziej słuszne – uważa Jakub. Rzesza młodych, jak podkreślają młodzi z Głogowa, budzi nadzieję na lepsze jutro, na pokój na świecie, na życie bez nienawiści. – To właśnie istota tego spotkania, że spotykamy się na wspólnej modlitwie, choć różnią nas język, kultura, a czasem wyznanie. Modlimy się tymi samymi modlitwami, śpiewamy te same pieśni – mówi Rafał.

Miłość dla odważnych

Na halę dociera ks. Daniel Gepert z parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gorzowie Wlkp. Przywiózł ze sobą kilkunastu młodych z Gorzowa, Bukowca i Niegosławia. – Mogą tu zobaczyć, że życie to nie tylko nauka, praca i gonitwa, ale zatrzymanie się też nad tajemnicą Słowa Bożego, nad tajemnicą drugiego człowieka. To spotkanie daje nam szansę poznania wiary u innych i zachęca do

wyjścia z ukrycia swego domu – mówi, zasiadając na podłodze, jak wielu zgromadzonych tu księży, zakonników i sióstr zakonnych. Ten tłum jakoś wcale nie przeszkadza w skupieniu. – W tym zgromadzeniu czuć atmosferę modlitwy. Pomaga mi to, że tuż obok siedzą ludzie, którzy też się modlą – mówi gorzowianka Marta Duczapska. – Przyjechałam, bo chcę się wyciszyć, nabrać siły i zbliżyć się do Boga – zapewnia siedząca obok Magdalena Miron z Niegosławia. Rozpoczyna się modlitwa. „Bóg jest miłością, nie lękajcie się. Miejcie odwagę żyć dla miłości” – rozbrzmiewa kanon, który często będzie tu śpiewany. Czytanie z Księgi proroka Izajasza przywołuje obietnicę nowych rzeczy. Bóg przygotował nam drogę na pustyni, otwiera nam ścieżyny na pustkowiu. Młodzi w ciszy kontemplują Boże słowo. Ojciec Alois rozpoczyna medytację. – Przybyliśmy tu, żeby każdy z nas rozpoczął i pogłębiał głęboką przemianę serc. Z jakiego źródła będziemy czerpać? – pyta. – W każdym ludzkim sercu istnieje jakaś nadzieja. Nadzieja na to, by być kochanym i kochać. Równocześnie doświadczamy tego wszyscy, że tę nadzieję można zaspokoić rzadko. To, zamiast nas zniechęcać, może nam pomóc odkryć na nowo osobistą komuniję z Bogiem. Czy to pragnienie, które w nas mieszka, nie jest znamię, jakie Bóg wyrył w nas, żebyśmy mogli zwrócić się ku niemu? – zadaje kolejne pytanie. Zgromadzeni rozważają je jeszcze długie minuty na



Pielgrzymi z Głogowa, Gaworzyc i Przemkowa

modlitwie, a później wracają do rodzin, które ich goszczą.

My name is...

Jeszcze w uszach dzwonią wczorajsze kanony, a już od wczesnego ranka młodzi schodzą się do kościołów w parafiach, w których zostali zakwaterowani. Na Wilde trafili Marysia Wójcik z Głogowa oraz Piotr Guzikowski i Maciej Wójcik z Przemkowa. Po Mszy św. w kościele pw. Maryi Królowej trwa modlitwa razem z Włochami, Niemcami, Rumunami i Francuzami przed ikoną Krzyża. Potem są spotkania w grupach. Marysia, Piotrek i Przemek trafiają do grupy z czterema Rumunkami. Na stole przygotowanym dla każdej z kilkunastu spotykających się w tej parafii grup czekają... smalec ze skwarkami, chleb, kiszzone ogórki i, oczywiście, gorąca herbata. Chwila wahania i już polskie przysmaki ruszają w obieg. – *My*

name is... – kolejno po angielsku przedstawiają się osoby z grupy. Potem rozmawiają o swych nadziejach i pragnieniach. – Wszystkich nas dotyczą te same problemy, niezależnie od tego, skąd pochodzimy. Piękne jest to, że chcemy się nimi dzielić i o nich rozmawiać – mówi Piotrek. – Mnie zadziwiło, że choć się nie znamy i raczej już nigdy więcej się nie zobaczymy, potrafił się na siebie otworzyć i dopinguować do dalszego działania. Ktoś z nas powiedział świadectwo, a osoba z innego kraju go w tym wsparła. To było fenomenalne – dorzuciła Marysia. Co jest przyczyną tego, że siadają na modlitwie i do stołu z obcymi jeszcze przed chwilą ludźmi i czują się z nimi jak z braćmi? – Łączy nas wiara w Boga. Popatrzyliśmy się głębiej na siebie, w nasze serca, i to pozwoliło nam się na siebie otworzyć – odpowiada Maciej. ■



Smalec i ogórki to był oryginalny poczęstunek. Rumunkom bardzo smakowało!

PANORAMA PARAFII pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Wilkanowie

Sportowe zacięcie



Parafialny wyjazd na lodowisko do Żar

**Grają „w nogę”
i ping-ponga, jeżdżą
na łyżwach i pływają
na kajakach,
a wszystko pod
skrzydłami parafii.**



Paweł Kierzek na ostatnich mistrzostwach parafialnych

– Pomagaliśmy przy budowie boisk, a teraz sami utrzymujemy porządek na terenie obiektów – dodaje.

Nie tylko sport

Oczywiście, nie tylko sportem żyje ta parafia. Działa tu Parafialny Zespół Caritas, który wraz z Radą Sołecką i sportowym stowarzyszeniem zorganizował ostatnio np. 180 paczek dla dzieci z okazji św. Mikołaja. Wspólnymi siłami przygotowują także odpustowy festyn, a innym wspólnym dziełem jest wigilia dla samotnych. Są też konkursy na najpiękniejszą palmę, a w szkole w Słonem tradycją jest już konkurs na najpiękniejszą szopkę. Wszystkie parafialne inicjatywy otaczają natomiast modlitwą członkowie Żywego Różańca.

**Magdalena
Kozieł**



Zapraszamy na Msze św. niedzielne

Wilkanowo – **8.30, 12.15**
Buchałów – **9.45**
Słone – **11.00**

Zdaniem proboszcza



– Wilkanowska parafia powstała w 1994 r. z podziału parafii pw. Ducha Świętego

w Zielonej Górze. Obecnie tworzy ją około 1600 wiernych mieszkających w trzech wsiach: Wilkanowie, Słonem i Buchałow. Wciąż w parafii przybywa nowych rodzin, w związku z rozrastającymi się nowymi osiedłami domków jednorodzinnych.

We wszystkich podejmowanych pracach czy inicjatywach mogą zawsze polegać na wiernych. Bardzo dobrze układa się nam także współpraca z radami sołectkimi i gminą. Czujemy się tutaj jak jedna rodzina. Drzwi do plebanii są cały czas otwarte, a młodzi, którzy chcą korzystać z salek czy boiska, mają taką możliwość zawsze, kiedy chcą.

W najbliższej przyszłości czeka nas stworzenie zaplecza socjalnego przy boisku obok kościoła i zagospodarowanie terenu wokół świątyni. Na renowację czeka też kościół w Słonem.

Ks. Jerzy Piasecki

Trudno się dziwić boisku koło kościoła, skoro sportowe zacięcie mają tu i młodszy, i starsi. Ogrodzone, wyłożone dobrą nawierzchnią i oświetlone, pozwala na grę o każdej porze roku, a nawet po zmierzchu. A najmłodszy mogą pobawić się obok na placu zabaw. W jednej z parafialnych salek czeka natomiast stół do tenisa, przy którym regularnie rozgrywane są mecze. Drugi stół i drugie boisko, a także siłownia znajdują się przy sportowym centrum w dawnej wilkanowskiej szkole. Centrum nadzoruje Parafialno-Uczniowskie Stowarzyszenie Sportowo-Rekreatywne.

Szkoła czyni mistrza

Dzięki stowarzyszeniu życie kulturalne i sportowe kwitnie w Wilkanowie i okolicznych wioskach. – Już 11 lat organizujemy zajęcia dla dzieci i młodzieży – mówi Mariola Wiśniewska, prezes stowarzyszenia i sołtys Wilkanowa. Swoją działalność stowarzyszenie prowadzi dzięki wsparciu gminy

i mieszkańców wsi. – Składamy wnioski o dotacje na różne inicjatywy. Jesteśmy organizacją pożytku publicznego, dzięki czemu ludzie mogą przekazywać nam 1 proc. z podatku dochodowego – wyjaśnia pani prezes.

Młodym trzeba coś dać, a oni to docenią, dobrze wykorzystując możliwości. Nie dziwią więc puchary i dyplomy na plebanijnych półkach. Tutejsze chłopaki grają nie tylko w rozgrywkach ministranckich, ale także w szkolnych i międzywiejskich. – Często zajmujemy wysokie miejsca. W okolicy jesteśmy najlepsi – wyjaśnia Paweł Kierzek, prezes ministrantów.

Urodził się w 1960 r. w Starym Kisielinie. Świecenia kapłańskie przyjął w 1985 r. Jako wikariusz pracował w Świdnicy, Pile i Zielonej Górze. Proboszczem w Wilkanowie jest od 15 lat. Pełni funkcję diecezjalnego referenta do spraw sportu.